

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1 9 1 3.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻA-
NOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEBUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI,
TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XIV.

LIPIEC

ZESZYT 7.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14, II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14, I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14, I. p.
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7x10 cm.

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka, KRAK. PRZEDM. 9.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i schwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

CENTRALNE OGRZEWANIE

WSZELKICH SYSTEMÓW,

WENTYLACYE,

SUSZARNIE MECHANICZNE, PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE.

KRAKÓW

UL. SOBIESKIEGO 6.

TELEFON 2370.



LWÓW

ULICA SAPIEHY 2.

TELEFON 1040.

PLASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK I CEGIEŁ

STOWARZ. ZAREJESTR. Z POREKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ, CEGŁY MASZYNOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKI WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW.

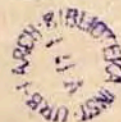
KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE PIEN-
NE, JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE I T. D.
DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE WE FORMIE PIRAMID, PAL-
MET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH I T. D. — KRZE-
WY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. — ROŻE KRZACZA-
STE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPLACONY





JUŻ WYSZŁO, STARANIEM „PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO“,

DZIELKO

„TAYLOR. ZASADY ORGANIZACYI
NAUKOWEJ ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁOWYCH“

DO NABYCIA

W SEKRETARYACIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA
TECHNICZNEGO. KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 28. II. P.



ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XIV · LIPIEC 1913 · ZESZYT 7.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

BUDOWNICTWO PUBLICZNE.

Szef biura Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie Dr Artur Benis ogłosił artykuł («Czas», Nr. 276) o służbie budownictwa publicznego w Galicyi, który ze względu na ważność poruszonej sprawy reprodukuje, wraz z uwagami Prezydium Delegacyi architektów polskich, ujmującemi sprawę z innej strony, nie mniej ważnej a z rozwojem architektury w kraju naszym ściśle związanej:

»Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uchwaliła była swego czasu przedstawić rządowi wniosek w sprawie reorganizacyi służby budownictwa publicznego w Galicyi. Ze względu na proponowane obecnie stworzenie krajowej dyrekcji pracy we Lwowie, rzecz ta, która wkrótce będzie przedmiotem wspólnej uchwały krajowych Izb handlowych, budzi żywe zainteresowanie. Od dłuższego czasu mnożą się bowiem skargi na działalność budownictwa publicznego w Galicyi. Cały przemysł budowlany żali się na niezwykle powolną kolaudacyę i wypłatę rachunków budowlanych, które zalegają latami w namiestnictwie. W samym Krakowie są wypadki, gdzie budowle przed laty 18

wykończone i wzięte przez rząd w użytkowanie, do dziś dnia nie są skolaudowane i do reszty wypłacone.

Ogólna suma rachunków w ten sposób zaległych ma wynosić obecnie w Galicyi około 7 milionów koron. Podobne zwlekane ostatecznego załatwienia rachunków przynosi poprostu ujmę odnośnym czynnikom i w państwie administrowanem porządnie tolerowanem być nie powinno. Jest ono z drugiej strony dla całego przemysłu budowlanego wprost klęską. Pomijając kwestyę prawną, że każdy, kto roboty dostarczył, ma prawo żądać za nią zapłaty, zmusza rząd przemysłowców, aby po 2, 5, 8 i więcej lat czekali na wyrównanie rachunków. Uszczupla to środki obrotowe w przemyśle budowlanym, wprowadza go w finansowe kłopoty i zmusza do szukania pożyczek, aby w inny sposób uzyskać te środki, które więzi zwłoka ze strony rządu.

W czasach tak krytycznych, jak obecne, gdzie kredyt prywatny dla przemysłu budowlanego skąpo tylko płynie, przemienia się postępowanie administracyi budowlanej w Galicyi w klęskę

gospodarczą, która jednostki niszczy i podcina im możebność dalszej swobodnej egzystencji. Odnosi się to zwłaszcza do rękodzielników, którzy nie mogą od rządu wy dostać za roboty swoich pieniędzy, szukają kredytu we formach wręcz lichwiarskich.

Ze stanowiska ogólnego należy ze smutkiem stwierdzić, że postęp nowych budowli rządowych nie odbywa się w tym stopniu, jak tego wymagają potrzeby publiczne i jak na to pozwala obecna technika budowlana. Z rozpoczęciem całego szeregu budowli publicznych, z wygotowaniem planów, z rozpisaniami ofert, dostarczeniem planów szczegółowych zwlekają władze rządowe niejednokrotnie w sposób taki, iż traci się całe lata kosztownego czasu. Plany na budowę publiczne wędrują spokojnie z instancji pierwszej do drugiej, z drugiej do trzeciej, czas upływa, a faktycznie nic się nie robi i niejednokrotnie zdarza się, że w tej pracowitej powolności nie wyczerpywano nawet przyznanych dla kraju w budżecie kredytów. Wystarczy tylko spojrzeć na budowę szkół i gmachów urzędowych w Krakowie, aby się przekonać, iż w służbie publicznej budowlanej muszą być wielkie niedomagania, skoro wobec znanej zawodowej i osobistej tęgości naszych techników takie rzeczy są wogóle możebne.

Jest też tajemnicą publiczną, że i same rządowe koła techniczne ten stan rzeczy najboleśniej odczuwają. Nasi technicy rządowi cierpią pod brakiem samodzielności, pod niemożebnością inicjatywy, co w ciągu czasu musi na cały ten ważny dział administracji wywrzeć wpływ deprymujący. Widzimy też, że inicjatywa krajowa na polu budownictwa publicznego bardzo jest mała. Nawet młodzież techniczna niechętnie się tylko garnie do służby rządowej, nie widząc tam pola do szerszej działalności, która może zaspokoić jej społeczne

i techniczne aspiracje. Wszystkie te czynniki, które razem składają się na bardzo poważne niedomagania gospodarcze, można sprowadzić do jednego wspólnego momentu: braku należytej organizacji.

Służba budowlana traktowana jest w instancji pierwszej i drugiej po macoszemu, jako dodatek przyczepiony do administracji politycznej. Urzędnicy techniczni pracują zasłonięci firmą kierowników politycznych, bez własnej odpowiedzialności, bez możności męskiego odpowiadania za swe zarządzenia, ale i bez możności zasługi i wyróżnienia się. Podczas, gdy inne działy administracji publicznej, jak skarbowość, szkolnictwo, zarząd domen i lasów, wydzielili się już z wspólnego organizmu administracji politycznej i zostały zorganizowane w osobne ciała, jak krajowa Dyrekcyja skarbu, krajowa Rada szkolna, krajowa Dyrekcyja domen i lasów, jedna tylko służba budowlana jest dalej Kopicuszkim, bez swej jasnej organizacji, bez jasnego odgraniczenia sfer kompetencji pomiędzy instancją I, II i III, bez odpowiedzialności za swoje postępowanie.

W interesie publicznym tak gospodarczym jak społecznym, jest rzeczą konieczną, aby zarządzoną została reorganizacyja tego działu administracji w duchu autonomicznym. Z namiestnictwa powinna być służba budowlana wydzielona na wzór krajowej Dyrekcyji skarbu, albo krajowej Dyrekcyji domen i lasów i podporządkowana, tak jak to ma miejsce w innych działach administracji, odpowiedzialnemu wiceprezydentowi. W instancji I należałoby utworzyć okręgowe urzędy budowlane, na wzór okręgowych Dyrekcyji skarbu. Na czele krajowej organizacji stałby naturalnie namiestnik.

Równocześnie powinno nastąpić jasne określenie kompetencji I i II instancji budowlanej oraz jasne rozgra-

niczenie, jak daleko sięga techniczny i finansowy samodzielny zakres działania każdej z tych instancji. Tylko w ten sposób da się zapobiec pożalowania godnemu zabagnieniu spraw budowlanych w kraju, którego w tej formie dłużej znosić nie można, jak też owej wprost nieprawdopodobnej stracie pieniędzy i czasu, wywołanej posyłaniem każdego najdrobniejszego nawet szczegółu technicznego do aprobaty przez Lwów do Wiednia. Ta ze wszech miar pożądana akcja reorganizacji służby budownictwa publicznego, obecnie jest w toku.

* * *

Uznając najzupełniej słuszność powyższych uwag i witając z zadowoleniem wiadomość o akcji, mającej na celu reorganizację służby budownictwa publicznego w Galicyi, Prezydium Delegacji architektów polskich pragnie oświetlić rzecz z innej jeszcze strony.

Szanowny autor przytoczonego artykułu ujął sprawę ze stanowiska przede wszystkim gospodarczego. Ale zarówno budowniczych jak i społeczeństwo całe obchodzić może w równej mierze także strona merytoryczna sprawy, sięgająca w najgłębszą jej treść. Dobra, na leżyta organizacja służby budownictwa publicznego nie tylko uprości administrację, przyśpieszy roboty i załatwienie rachunków, ustali właściwą fachową odpowiedzialność za pracę w dziale budowlanym, ale może osiągnąć i inny jeszcze cel, a mianowicie lepsze wyzyskanie istniejących w społeczeństwie sił twórczych, podniesienie artystycznego poziomu budowli publicznych i otwarcie wolnej sztuce budowlanej szerokiego przystępu do dziedziny architektury o charakterze monumentalnym lub użyteczności publicznej, która spoczywa w rękach państwa, kraju i gminy. Droga do tego jedna: ściśle ustalenie kompetencji nowego urzędu budownictwa publicznego, a mianowicie oddanie mu wyłącznie

administracyi, dozoru i kontroli technicznej, a pozostawienie twórczości architektonicznej w rękach wolnych architektów-budowniczych.

»Wystarczy tylko spojrzeć, pisze autor omawianego artykułu w ustępie traktującym o osławionej powolności w postępie robót rządowych, — na budowę szkół i gmachów urzędowych w Krakowie, aby się przekonać, iż w służbie publicznej budowlanej, muszą być wielkie niedomagania, skoro wobec znanej zawodowej i osobistej tęgości naszych techników takie rzeczy są wogóle możliwe«. Zupełnie słuszne z punktu widzenia gospodarczego zapatrywanie to dotyka jednak już strony merytorycznej sprawy. I my uznajemy »zawodową i osobistą tęgość naszych techników«, mowa tu zarówno o kierownikach, jak i o siłach pomocniczych, lecz niestety ani na jednych ani na drugich stanowiskach prawie nie widzimy ludzi o wyższych architektonicznych aspiracjach. Minęły już wprawdzie czasy, kiedy doskonały znawca budowli wodnych decydował o architekturze gmachów publicznych, ale zawsze jeszcze stojący na czele rządowych urzędów budowlanych znakomici zresztą nieraz technicy nie traktują architektury jako sztuki. Do traktowania strony artystycznej po macoszemu przyczynia się jeszcze w wysokiej mierze i ta okoliczność, że do oddziałów budownictwa lądowego przeznaczani bywają inżynierowie dróg i mostów, a nawet mechanicy(!). Stan taki panuje nie tylko u nas w Galicyi, ale w całym państwie austriackim, a także i w wielu innych krajach Europy, co też znajduje od szeregu lat echo w obradach międzynarodowych zjazdów architektów.

Na prowincyi, z powodu centralizacyi spraw budowlanych w stolicy, rzeczy mają się najgorzej. Tam rzeczywiście urzędnicy pracują »bez własnej odpowiedzialności«, zasłonięci firmą ministerstwa. Nie można się też dziwić mło-

dzieży, a zwłaszcza jednostkom wybitniejszym, że nie garną się do służby rządowej. Zrozumiałem też jest, że nawet zdolny architekt na kierującym stanowisku w ministerstwie, czy namiestnictwie, pracując przez lat 35 w jednakiem otoczeniu, w warunkach wiecznie do siebie podobnych, w końcu zużyć się musi. Bo wszak można postawić jedną dobrą szkołę, dwie, ale niepodobna ich postawić dwanaście, a tu idzie właśnie o to, aby dobrych stanęło dwanaście, co więcej, by dwunasta była lepsza niż pierwsza, bo wszak w sztuce budowania iść musi o postęp*).

Jak dalece w sferach rządowych panuje niezrozumienie istoty architektonicznego tworzenia, mamy dowód w wydanem w ostatnich czasach rozporządzeniu, według którego dostarczenie rysunków szczegółowych do budowy byłoby obowiązkiem przedsiębiorcy (a nie projektującego). Powodem tego rozporządzenia miał być, jak nam tłumaczą, brak sił technicznych w biurach budowlanych rządowych... Tłumaczenie takie nie wytrzymuje krytyki, a sama możliwość wydania podobnego zarządzenia dowodzi zupełnego niezrozumienia albo też lekceważenia strony artystycznej budynku, co więcej, lekceważenia wartości własnych swoich pomysłów, bo wszak przepis ten ministeryalny odnosi się do budynków projektowanych przez własnych urzędników, i te projekty mają otrzymywać szczegóły do budowy z rąk... przedsiębiorcy.

Ujemne strony centralizacji spraw budowlanych w instytucji administracyjno-politycznej »najboleśniej odczuwają« i same »rządowe koła techniczne«. Stąd akcja zmierzająca do poprawy stosunków.

Oto proponowane jest stworzenie krajowej Dyrekcji pracy we Lwowie.

*) Wzorową pod tym względem jest Szwajcarya, gdzie nawet na najmniejszą szkołę rozpisuje się konkurs, i najlepszą pracę się wykonywa.

W związku z tem postawiony został postulat wydzielenia i służby budownictwa publicznego ze wspólnego organizmu administracji politycznej i zorganizowania jej w duchu autonomicznym. Nic słusniejszego. Ale przy tej organizacji, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, winien być uwzględniony postulat naszej sztuki architektonicznej. Trzeba dać szerokie pole rozwoju i rozkwitu sztuce zdrowego i pięknego budowania. Trzeba, aby rząd uznał istnienie architektów jako artystów, aby uznał, że wyzyskanie najtęższych sił w narodzie i ich rozwój ma olbrzymie znaczenie gospodarcze, że pozyskanie sił twórczych i talentów dla potrzeb państwa w zakresie budownictwa jest conajmniej tej wagi, co w innych dziedzinach.

Wszystkie międzynarodowe zjazdy architektoniczne głośno wypowiadają się w tym duchu, a oto znamienne słowa O. Wagnera, wygłoszone na otwarciu VIII zjazdu:

»VI międzynarodowy zjazd stwierdził, że rozwojowi sztuki naszej trzeba zapewnić jak największą swobodę, zaś VII zjazd uchwalił rezolucję, że wykonywanie budowli publicznych powierzać należy wolnym artystom, pozostawiając zarządom państw ingerencję ze względu na przeznaczenie budynku i kontrolę pod względem ekonomii i konstrukcyi... Prezydent brytańskiego komitetu Belcher w mowie inauguracyjnej VII zjazdu stwierdził że jednym z najważniejszych celów, do których dążyć powinniśmy, jest wychowanie artystyczne narodu. To może być osiągnięte tylko wówczas, gdy rządy państw będą dbały o to, aby dzieła nasze były dobre i tylko dobre rzeczy tworzone!«.

Tak więc, opracowywanie planów na budynki publiczne powinny rządy powierzać architektom prywatnym drogą zamówienia lub drogą publicznych konkursów, gdyż tylko te drogi dają rękojmię, że będą powstawały rzeczy na-

prawdę dobre. Architektura gmachów publicznych, wielkich czy małych, jest probierzem kultury społeczeństwa, przynajmniej być nim powinna, jak powinna świadczyć wobec swoich i obcych o poziomie umysłowym, o wykształceniu i smaku u tych, którzy państwem i krajem rządzą. Najlepiej zorganizowane urzędy budowlane, nawet na zasadach autonomicznych, nie potrafią iść w budownictwie za postępem czasu, nie potrafią zapobiedz szablonowi i nudzie, jakie niestety wycierają zazwyczaj z fasad i wewnętrznych rozkładów tych niezliczonych starostw, sądów, szkół i t. d., jakimi przepelnione są kraje naszej monarchii.

Do kompetencji natomiast sprężyście zorganizowanego krajowego urzędu budowlanego powinno należeć: kierowanie konkursami publicznymi lub umiejętny wybór najtęższych sił artystycznych, zestawianie i ulepszanie programów budowy, kontrola gospodarcza i techniczna nad wykonaniem, administracja funduszy publicznych na cele budowlane.

W ten sposób uzyska się tak znamienny dla dzisiejszych czasów podział pracy, pożądany dla sprawy i dla społeczeństwa.

Zarzut, jaki się spotyka, że urządzenie takie jest drogie, opiera się na złej kalkulacji i na ciasnym pojmowaniu ekonomii społecznej. Przez oddawanie robót prywatnym budowniczym status urzędników technicznych w jednej chwili się zmniejszy, a budżet byłby obciążony tylko wtedy, kiedy rzeczywiście większa ilość budowli powstaje, natomiast zmniejszał by się w latach mniejszego ruchu budowlanego. Wreszcie, ponieważ dobrze zorganizowana praca prywatna, a szczególnie praca prywatna twórcza, jest znacznie bardziej wydajna od pracy biurowej, czyli że kraj i państwo stoją wielką ilością pracowników, a nie

urzędników, przeto wskutek proponowanej reformy ogólny bilans państwa z pewnością nie poniósł by szkody.

Architekci prywatni, których przecie kształcą szkoły i akademie państwowe, skazani są dzisiaj przeważnie na projektowanie domów czynszowych, gdzie odgrywa główną rolę interes prywatny, często ze szkodą interesu publicznego, jak higieny, trwałości budowy i estetyki miasta. Czyż nie jest obowiązkiem państwa dać tym ludziom szersze pole działania i współdziałania ze sprawą publiczną. Czyż nie jest dalej w interesie tego państwa, aby ludzi wykształconych w rządowych szkołach i wyższych uczelniach odpowiednio wyzyskać, ażeby im i w życiu dać pole rozwoju i przez to praktycznie podnieść sztukę budowania?...

Gdyby dawne czasy, obok innych zażytków kultury, nie pozostawiły były tylu pięknych, wzorowych budowli, stawianych przecie przez wolnych artystów, zabrakło by na świecie jednego z tak ważnych czynników owego wspólnego widoku kultury człowieka na ziemi.

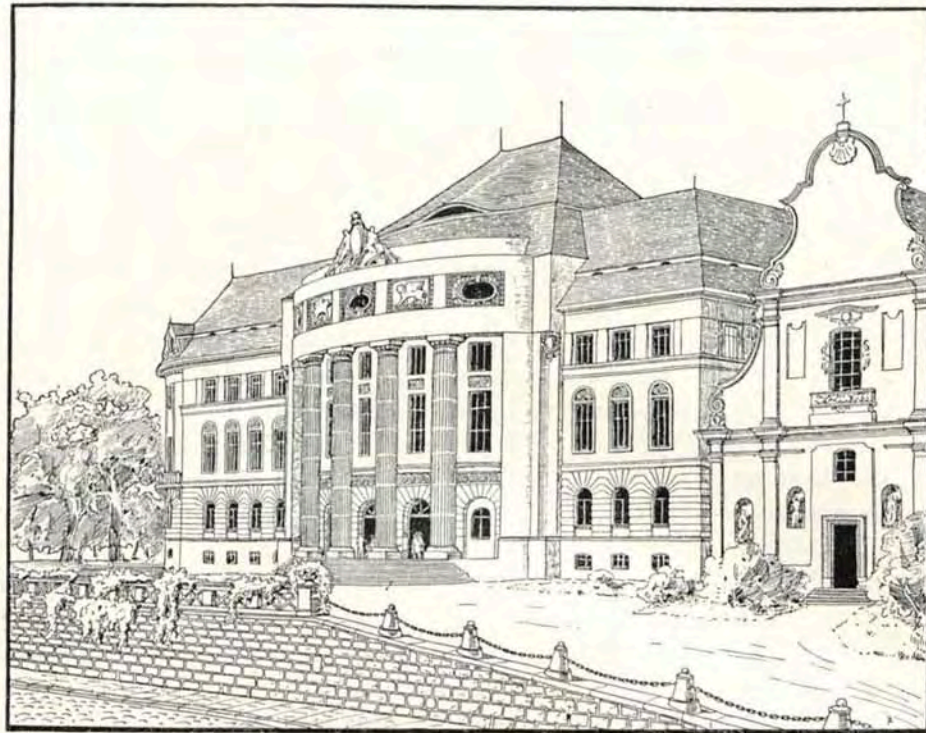
Starajmy się dorównać minionym wiekom!

Proponując zatem ustalenie zwyczaju powoływania do robót publicznych budowlanych architektów prywatnych, a co za tem idzie skasowanie etatu projektujących architektów - urzędników, stwierdzić musimy, że rząd, w rzadkich co prawda wypadkach, już wstępował na tę drogą, i to z dobrym skutkiem. Proponowana reforma, zdaniem naszym, powinna się dalej odnosić nie tylko do budowli, stawianych przez rząd, ale również przez kraj i gminy.

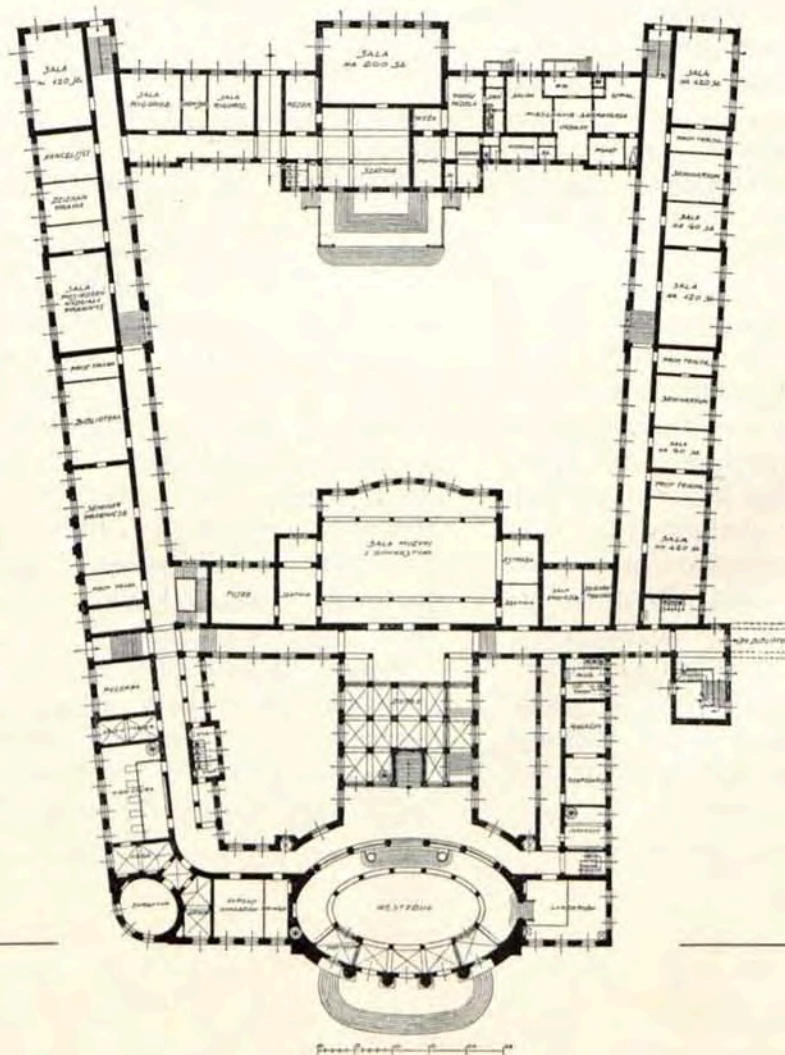
Pragnęlibyśmy gorąco aby te zapatrywania nasze były wzięte pod uwagę przy reorganizacji służby budownictwa publicznego w Galicyi.

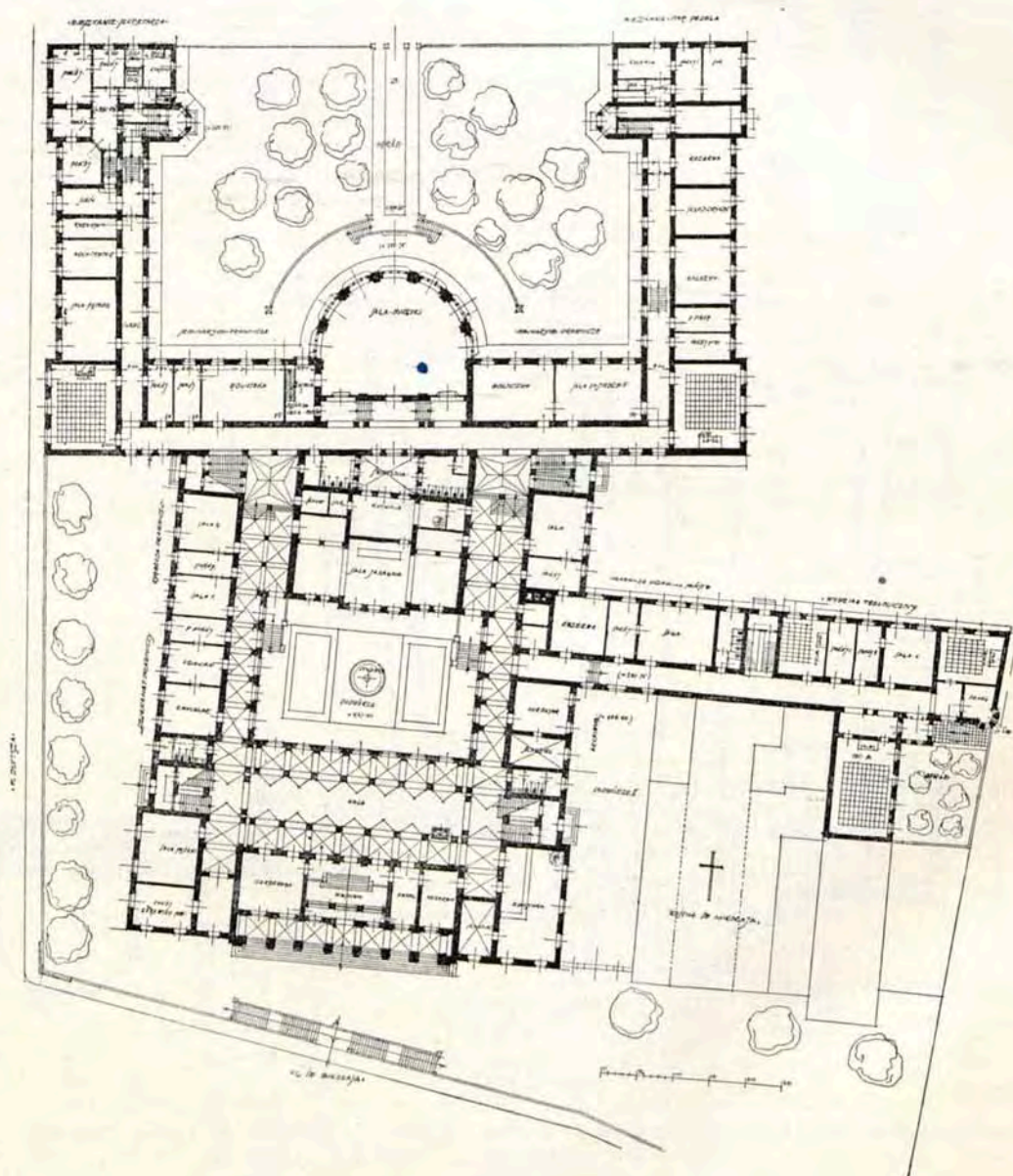
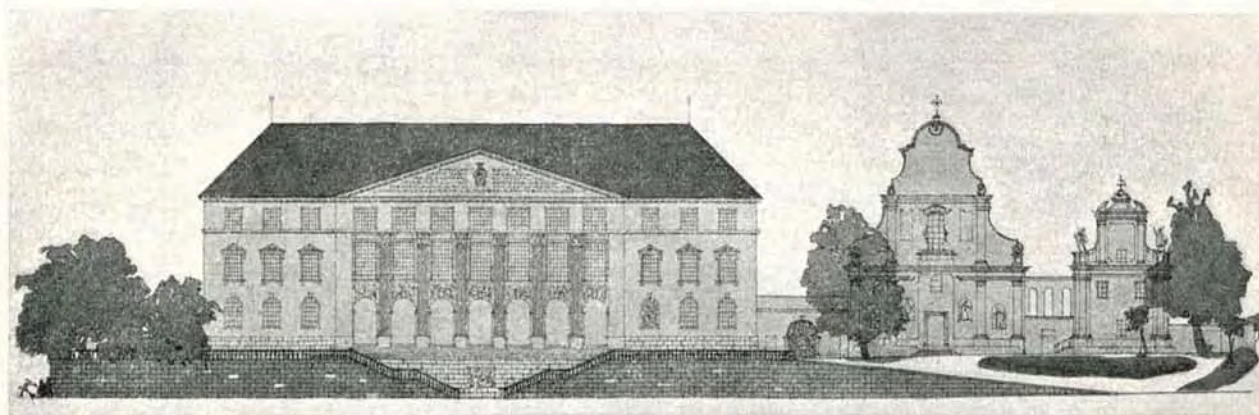
PREZYDYUM DELEGACJI ARCHIT. POLSKICH.



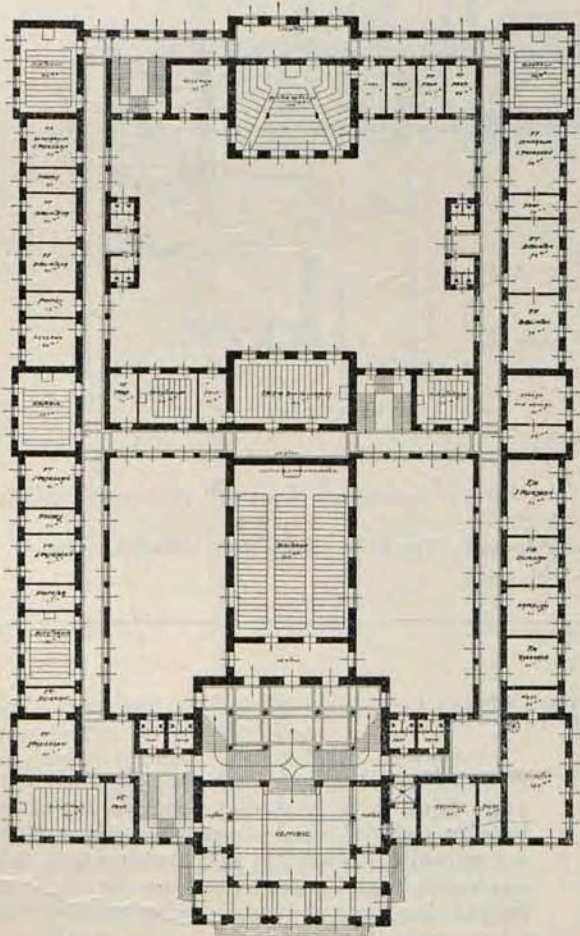


Tadeusz Nowakowski i Jerzy Struszkiewicz. Kraków. Z konkursu na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 11. Godło: »Tibi patria«.

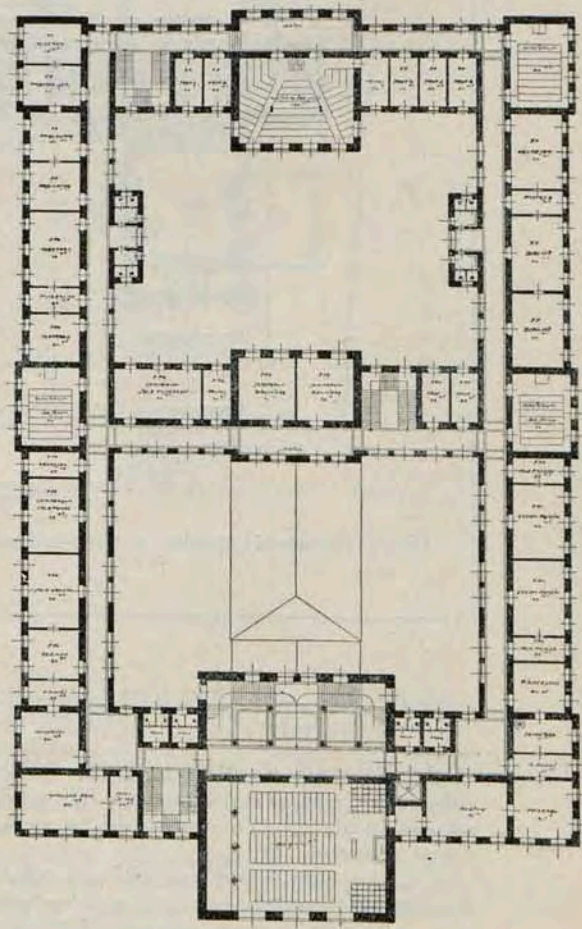




Jan Chojnowski i Rudolf Macura. Lwów. Z konkursu na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 13. Godło »Trójbarwne koło«.

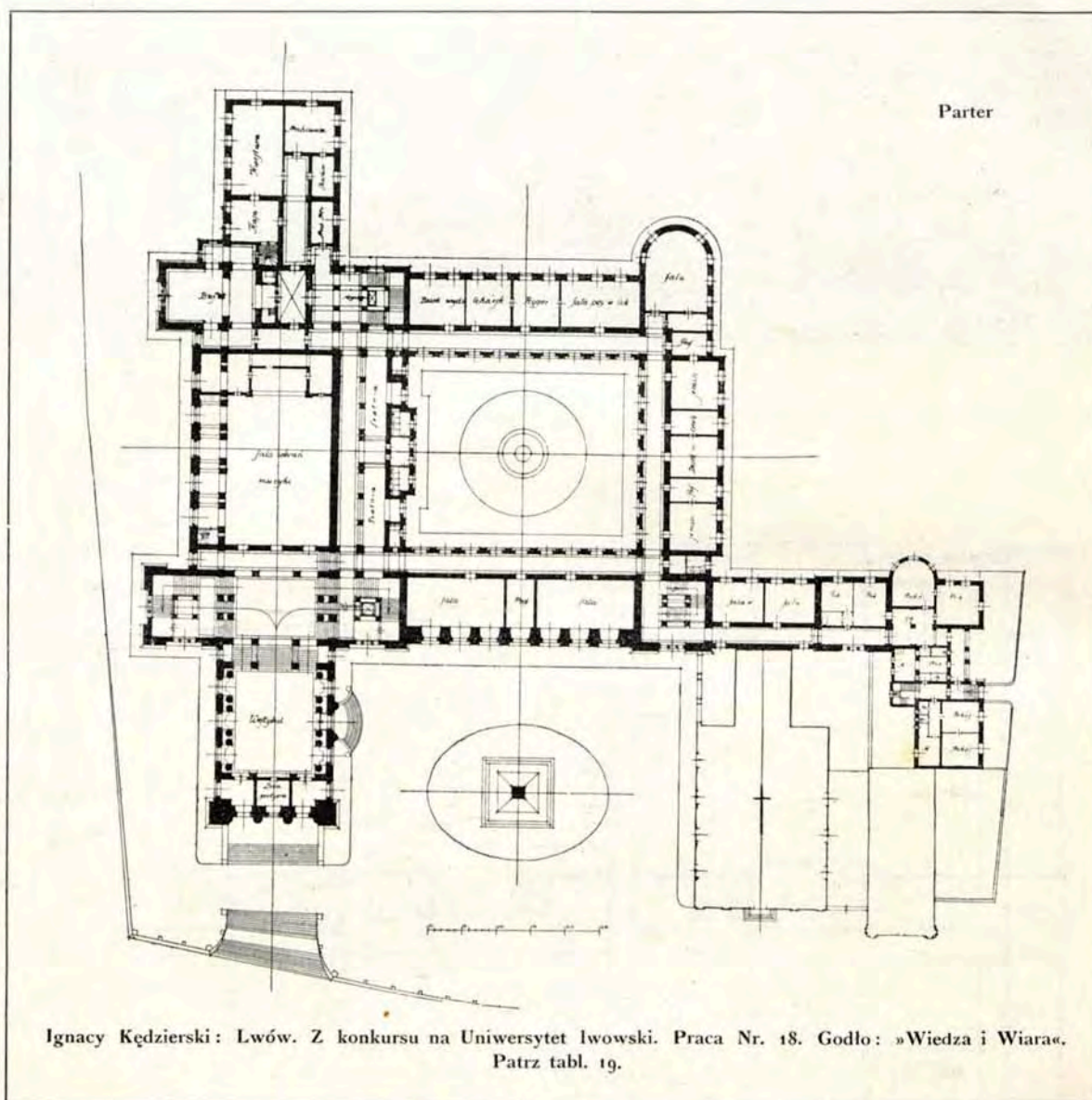


Parter



I piętro

Tadeusz i Karol Stryjeńscy. Kraków. Z konkursu na Uniwersytet lwowski. Praca Nr. 3. Godło: »Lutnia«.



KRONIKA.

O JAWNOŚĆ KONKURSÓW. Po każdym niemal konkursie dają się słyszeć głosy niezadowolonia z rozstrzygnięcia, często niestety słuszne.

Trudno całą winę zrzucić na głowę sędziów, ci bowiem na ogół pojmują zadanie swe poważnie; nie można ich posądzać o premedytowaną stronniczość w sądeniu. Powodów złego należy raczej doszukiwać się w samej organizacji sądów konkursowych.

Przedewszystkiem pochodzenie członków sądu z pewnego stałego środowiska powoduje mimo woli pewne osobiste sentymta,

powstające chociażby na tle różnych przyzwyczajęń i jednakiich upodobań. Łatwo byłoby uchylić niedomaganie to, powołując na sędziów członków kół architektów z innych środowisk, jak to zresztą na ogół jest zwyczajem, nie wszędzie niestety i nie zawsze praktykowanym.

Faktem jest dalej niezaprzeczonem, że łatwo jest według prac poznać autorów, czy to po manierze »rendu«, czy po sposobie projektowania, czy też w końcu przez czyjąś niedyskrecyę. Stwarza się przez to nieprzyjemna atmosfera, utrudniająca prace

prąd kierujący tę młodzież do szkoły politechnicznej. Prąd ten był niejako echem licznych dyskusyj w ówczesnym starszym społeczeństwie, które z radością witając pierwsze objawy tego odrodzenia przemysłowego, nie tailo zarazem ujemnej strony, że nam brak jest dostatecznej liczby fachowo wykształconych techników, że wielka praca nad podniesieniem ekonomicznym kraju musi się odbywać siłami obcymi, że więc trzeba młodzież kierować do studiów technicznych, gdyż humorystycznie porównywano, że jedyna polska politechnika ma więcej okien aniżeli słuchaczy. Początkowo nieśmiało, później coraz więcej, młodzież nasza wstępowała na studia techniczne i za lat kilkanaście mieliśmy do dyspozycji liczne zastępy polskich inżynierów, które od tam roku rocznie się powiększają. Dziś w zupełności możemy już pokrywać zapotrzebowanie fachowych sił tak w instytucjach rządowych i autonomicznych jakoteż w przedsiębiorstwach prywatnych.

W niedługim czasie, a nawet prawie równocześnie podniesiono zarzut, że znowu projekty i prace naszych inżynierów musi się powierzać do wykonywania obcym przedsiębiorstwom, gdyż nie posiadamy zupełnie fachowych przedsiębiorców, że trzeba młodzież kierować, namawiać i ośmielać do zawodu wolnego. Z przyczyny, której szukać należy głębiej w samym społeczeństwie, starania te nie odniosły skutku i przez długi czas wykonywanie naszych robót publicznych otrzymywały firmy obce, które może pomimo swej chęci, kształciły nam ludzi pod względem praktycznym, z natury rzeczy nie mogąc im dać fachowego teoretycznego uzupełnienia. Z tych więc podmajstrzych, dozorców wyrobili się z czasem samodzielni przedsiębiorcy, którzy pomimo najlepszych intencji, posiadali braki w swoim wykształceniu, co nieraz szkodliwie musiało się odbić na samej wykonywanej robocie. Dopiero od niedawna wykształceni inżynierowie nasi mają się przedsiębiorstw prywatnych. Objaw ten społeczeństwo winno powitać bardzo życzliwie. Nieliczne jeszcze firmy polskie wykonują roboty bardzo starannie w trudnych niejednokrotnie warunkach, walcząc wszędzie z uprzedzeniem, rezerwą i konkurencją obcą. Dziś więc coraz więcej jednostek młodych, energicznych i samodzielnych nie szuka oparcia w stałej rządowej czy autonomicznej służbie, tylko wybiera niezależny i wdzięczny zawód przedsiębiorcy, wyrzeka się błędnego spokoju, jaki daje zapewniona stała pensja, rzuca się na nowe pole, które nie jest usłane różami, lecz przeciwnie pełne licznych trosk i przykrości. Pracując jednak na tej niwie spełniają obywatelski obowiązek i przysparzają bogactwa krajowi, gdyż pieniądze wydawane na różne inwestycje publiczne zo-

stają w kraju, polski robotnik i rzemieślnik, krajowy przemysł, znajdują zapewniony zbyt swych artykułów u polskiego przedsiębiorcy.

Konkurencja obca przy silnem poparciu społeczeństwa i naszych instytucji publicznych z czasem ustać musi. Konkurencja swojska może tylko dodatnio oddziaływać na dobroć samej roboty, hartuje i uczy nas sumiennej kalkulacji kupieckiej, przyczynia się do wyrobienia zdrowej i uczciwej warstwy polskich fachowych przedsiębiorców. Akcentujemy i podkreślamy uczciwość dróg i postępowania w zwalczaniu konkurencji, a instytucje publiczne oraz całe społeczeństwo powołane jest do wykonywania w tym kierunku kontroli. Zaniedbanie tego obywatelskiego obowiązku odbije się w przyszłości szkodliwie na powstającej warstwie fachowych przedsiębiorców. W imieniu interesu ogółu zmuszeni jesteśmy dziś zabrać głos w sprawie, która nie jest sprawą drobną.

Od początku samego śledzimy wyniki licytacji na roboty około regulacji Wisły, budowy kanału splawnego i budowy wielkiego kolektora w Krakowie, które to roboty rozdaje rząd centralny. Można by zapytać, jakimi to motywami kieruje się rząd centralny przy rozdawnictwie tych robót i jakie znajduje usprawiedliwienie na to, że niemal stale orzeka wbrew wnioskowi ekspozytury c. k. Dyrekcji dróg wodnych w Krakowie, proponującej zatwierdzenie oferty danego przedsiębiorcy.

O te roboty ubiegały się bardzo poważne firmy krajowe, pozostające w rękach i pod kierownictwem fachowych naszych inżynierów, którzy niejednokrotnie wykonywali duże publiczne roboty. A jednak rząd centralny zatwierdza ofertę przedsiębiorcy, który oprócz trzech lat praktyki inżynierskiej i żadnej samodzielnie wykonanej roboty nie ma nic za sobą.

Referent w c. k. Dyrekcji dróg wodnych w ministerstwie handlu p. L. Hausner zapewne znalazłby odpowiedź, że za zatwierdzeniem danej oferty przemawiała najniższa cena... Takie rozstrzygnięcie oferty byłobyśmy pominęli milczeniem, gdyby nie zdarzył się rażący przykład z jednej strony samowoli wspomnianego referenta, z drugiej zaś strony niewłaściwości w zwalczaniu konkurenta, ze strony jednego z oferentów.

Dnia 8 maja b. r. odbyła się publiczna licytacja na budowę części kolektora pod Wawelem. Z dziewięciu oferentów, polski przedsiębiorca był najtańszy, jak tego dowodzi spisany, jako publiczny akt, protokół otwarcia, stwierdzający ogólne cyfry każdej oferty. Dnia 6 czerwca nadchodzi rozstrzygnięcie ofert i dziwne! zatwierdzenie uzyskuje oferta przedsiębiorcy, który oprócz sprytu i odwagi, a nadto pieniędzy nie posiada żadnego fachowego wykształcenia. Ciekawszą jednak rzeczą jest, że

oferta ta, odbywając drogę Kraków-Wiedeń i z powrotem, straciła równo 15.000 koron ze swej ogólnej sumy, to jest tyle ile potrzeba było, aby być tańszą o 3000 koron od oferty najtańszego oferenta polskiego.

Każdej instytucji, rozdającej roboty, przysługuje wolny wybór z wniesionych ofert, choćby wybrana była nawet wyższa od najtańszej: tu jednak stał się fakt wymagający publicznego napiętnowania. Ofertę bowiem p. Jakóba Bettera zrobiono nieprawie najtańszą przez to, iż bez wiadomości innych oferentów pan J. Better we Wiedniu już opuścił jeszcze potrzebne 15.000 koron, a p. referent Hausner przyjął to, poprawił własnoręcznie wszystkie pozycje kolorem czerwonym i w ten sposób ofertę tę zrobił najtańszą.

Pan Hausner nie mógł postawić wniosku o zatwierdzenie oferty p. Bettera, gdyż była wyższą, chcąc tedy wbrew wnioskowi ekspozytury c. k. Dyrekcji budowy dróg przymusić swego kandydata dopuścić się nadużycia, gdyż w motywach wniosku zatwierdzającego ofertę, przedstawia ją jako najtańszą.

Zapytujemy więc, jakim prawem i z czyjego zezwolenia pan referent bez rozpisania powtórnej licytacji przyjmuje nową ofertę i stawia wniosek zatwierdzający? Zarazem prosimy naszych posłów, aby poparli mającą się wnieść interpelację do JE. p. ministra handlu z zapytaniem, czy mu znany jest ten wypadek i czy z jego wiedzą podobne bezprawie się zdarzyło, oraz co myśli uczynić, aby temu zapobiedz.

Zarazem wzywamy wszystkich oferentów, którzy ubiegali się o tę robotę, by wnieśli skargę przeciw c. k. rządowi o odszkodowanie za poniesione straty materialne około ubiegania się o tę budowę.

Obowiązkiem społeczeństwa całego, a przede wszystkim naszych prawnych reprezentantów jest upomnąć się o tę krzywdę, wyrządzoną przedsiębiorcom.

Zastrzedz się bowiem musimy i głos protestu podnieść przeciw takiemu sposobowi traktowania spraw publicznych nie ze względu na jednostki, lecz w imię moralności publicznej.

Sądźmy, że znajdują się posłowie, którzy zrozumieją, że na nich ciąży obowiązek przestrzegania praw i przywilejów instytucji w kraju, którzy znajdą sposób zapobieżenia podobnym faktom, że wnioski na rzeczowych oparte danych przez instytucje te postawione, w centrali bezprawie i samowolnie się obala.

RADA ZJAZDÓW I ZRZESZEŃ TECHNIKÓW POLSKICH ogłasza następujący komunikat:

Na V. Zjeździe Techników Polskich we Lwowie podniesiono konieczność reorgani-

zacji przyszłych Zjazdów i nawiązania łączności pomiędzy poszczególnymi Towarzystwami technicznymi. Sprawy te były przedmiotem obrad Stałej Delegacji V. Zjazdu, która zorganizowała VI. Zjazd w Krakowie już na nowej podstawie i przyszła na ten Zjazd z konkretnymi wnioskami w sprawie zrzeszenia Towarzystw technicznych. Myślą przewodnią nowej organizacji, przyjętej przez VI. Zjazd Techników Polskich w Krakowie, jest autonomia poszczególnych Zjazdów zawodowych.

Zjazd ogólny składa się z całego szeregu Zjazdów zawodowych (na VI. Zjeździe: I. budownictwa wodnego, II. komunikacji lądowej, III. higieny i budowy miast, IV. mechaników, V. architektów i budowniczych, VI. gazowników, VII. chemików, VIII. górników i hutników, IX. elektrotechników, X. Sekcji ogólnej), które organizują się samodzielnie i wybierają swoją Stałą Delegację. Zadaniem jej jest przygotowanie i urządzenie Zjazdu zawodowego, wykonywanie rezolucji Zjazdu oraz czuwanie nad interesami fachowymi techników polskich. W celu utrzymania łączności tych poszczególnych Stałych Delegacji i nadania jednolitego kierunku ich pracom oraz celem zrzeszenia Towarzystw technicznych, nie posiadających dotychczas wspólnej organizacji, utworzona została Rada Zjazdów i Zrzeszeń Techników Polskich, której kadencja trwa między dwoma po sobie następującymi Zjazdami ogólnymi i w której skład wchodzi: 1) delegaci Rady z poprzedniej kadencji, 2) delegaci ostatniego Zjazdu ogólnego, 3) reprezentanci Stałych Delegacji Zjazdów zawodowych w osobach przewodniczących delegacji, 4) delegaci zrzeszonych Towarzystw technicznych w liczbie proporcjonalnej do ilości członków i 5) delegaci wyższych szkół technicznych.

Zadaniem Rady jest: urządzenie ogólnych Zjazdów Techników Polskich, wykonywanie uchwał zjazdowych, omawianie spraw obchodzących ogół techników oraz stanie na straży interesów techników polskich. W tej więc formie Rada, jako stała instytucja, skupiająca w sobie wszystkie organizacje techniczne, będzie oddźwiękiem pracy technicznej polskiej, jej wyrazicielką i opiekunką.

Dzieło zrzeszenia poszło dosyć różnym krokiem i dzisiaj należy do Rady 12 Towarzystw technicznych z ogólną liczbą członków ponad 4000. Jest niestety jeszcze cały szereg stowarzyszeń technicznych, które z rozmaitych przyczyn nie należą dotychczas do Rady, oczekiwać jednak można, że wielka myśl zjednoczenia pracy technicznej weźmie górę i w prędkim czasie Rada Zjazdów, i Zrzeszeń Techników Polskich będzie emanacją wszystkich bez wyjątku Stowarzyszeń Technicznych Polskich.

Od czasu VI. Zjazdu Techników Polskich odbyła Rada trzy posiedzenia. Na pierwszym z dnia 15 września 1912 nastąpiło ukonstytuowanie się Rady w ilości 50 członków wraz z zastępcami i uporządkowanie prac zjazdowych. Drugie posiedzenie odbyło się 8 listopada 1912 r., na którym przeprowadzono wybór Prezydium, przekazano sprawę założenia Towarzystwa nauk technicznych osobnemu komitetowi, oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Na posiedzeniu trzecim, które się odbyło dnia 25 kwietnia b. r. w Krakowie, po załatwieniu spraw bieżących, zastanawiano się nad sposobami wykonania uchwał zjazdowych, omawiano sprawę VII. Zjazdu, który, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, ma być urządzony w Warszawie we wrześniu 1914 r., dyskutowano wnioski Krakowskiego Towarzystwa Technicznego w sprawie Zagłębia węglowego krakowskiego i w sprawie podziału materiału technicznego pomiędzy trzy polskie czasopisma fachowe, wreszcie oznaczono dzień i miejsce następnego IV. posiedzenia.

W ten sposób zainicjowane zostało dzieło zjednoczenia Polskich Techników.

Powodzenie tej akcji zależy będzie jedynie od poczucia solidarności wśród kolegów-Techników i byłoby pożądane, żeby te wszystkie Towarzystwa techniczne, które do dziś dnia nie są zrzeszone, zgłosiły możliwie najprędzej swe przystąpienie do Rady Zjazdów i Zrzeszeń Techników Polskich.

TOW. OPIEKI NAD ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY. Posiedzenie wydziału Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło się w Krakowie dnia 16 czerwca br. pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. Sekretarz przedstawił sprawę załatwioną po ostatnim posiedzeniu, a między niemi następujące: Dnia 7 maja br. zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez Towarzystwo ku uczczeniu setnej rocznicy pożegnania ks. Józefa Poniatowskiego z Krakowem i umieszczonej na murze, okalającym dworek »pod Lipkami« na Zwierzyńcu w Krakowie. Przy odsłonięciu w imieniu Towarzystwa w zastępstwie nieobecnego prezesa przemówił Dr. Tadeusz Szydłowski. Projekt tablicy wykonał art.-rzeźbiarz p. Włodzimierz Konieczny; brązowy odlew został sporządzony przez »Warsztaty krakowskie«. — Również staraniem i kosztem Towarzystwa zostały zakonserwowane znajdujące się w ogrodzie »pod Lipkami« kamienie pamiątkowe z napisami. Restauracja freskowej dekoracji sklepienia bibliotecznej sali klasztoru OO. Cystersów w Mogile, na który to cel Towarzystwo przyczyniło się znaczną subwencją, została już bardzo starannie i sumien-

nie wykończoną i wykonaną. P. Stanisław Cercha przedłożył sprawozdanie z wycieczki do Królestwa Polskiego, odbytej w r. 1912 częściowo za subwencją Towarzystwa. Inventaryzacja objęła kilkanaście kościołów, pomiędzy nimi tak ważne, jak kolegiaty w Łowiczu i Opatowie, oraz katedra w Sandomierzu. Szczególną uwagę zwrócił p. Cercha na nagrobki (wśród których znalazły się dzieła Jana Maryi Padovana i Jana Michałowicza z Urzędowa), obrazy i kościelne paramenty. — Dyr. Stanisław Till przedstawił sprawę restauracji wieży i sprzętów kościelnych parafialnego kościoła w Bieczu. Po dyskusji postanowiono zwrócić się drogą korespondencji do Centralnej Komisji ochrony zabytków w Wiedniu z szczegółowym przedstawieniem sprawy i z prośbą, aby, ze względu na to że Biecz obecnie nie ma konserwatora, zbadaniem sprawy przez osobistego delegata zajęła się Centralna Komisja. Dyr. Feliks Kopera zwrócił uwagę na odkryte przed kilku laty ślady dawnych fresków w kościele w Czchowie, które dziś przy odnawianiu kościoła mogą łatwo ulec zupełnemu zniszczeniu. Postanowiono od Towarzystwa dla zbadania sprawy wydelegować na miejsce Dra Stanisława Turczyńskiego.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenia Komisji do badania historii sztuki w Polsce odbyły się dnia 29 kwietnia i 27 maja 1913 r. pod przewodnictwem Dra Stanisława Tomkowicza.

Posiedzenie z dnia 29 kwietnia:

Prof. Dr. J. hr. Mycielski przedstawił referat o nowo odkrytym jedynie autentycznym portrecie królewicza Władysława Zygmunta Wazy późniejszego króla Władysława IV z r. 1624, namalował P. P. Rubensa. We wstępie przypomniał i streścił dawniejsze swoje badania nad stosunkiem malarstwa flamandzkiego do Polski, wyraźne początki tych stosunków z Krakowem przed r. 1590, postać malarza Jakóba Mertensa z Antwerpii bawiącego w Krakowie między r. 1589—1612, oraz całe grono artystów o flamandzkich nazwiskach, jakoteż uczniów krakowskich koło Mertensa zgrupowanych. Jako etap następny wymienił tu należy sprowadzenie do kolegiaty św. Mikołaja w Kaliszu wspaniałego wielkiego obrazu Rubensa »Zdjęcie z Krzyża«, który jest w Polsce już w r. 1621. Na rok 1624. przypada blisko dwumiesięczny pobyt królewicza Władysława Wazy we Flandrii, a kilkutgodniowy w Brukseli. Wtedy dla Namiestniczki Niderlandów Infantki Izabeli Klary Eugenii maluje Rubens we wrześniu wspaniały portret królewicza. Znany on był dotąd ze współczesnej zupełnie ryciny Pawła de Pont, oraz owalnego portretu olejnego, znajdującego się od dawna w galerii Durazo — Pallavicini w Genui, a który Max Rooses uważał dotąd za oryginalny mistrza. Referent miał zawsze w tej mierze wątpliwości: dziś przedstawia fotografię autentycznego przepysznego oryginału, który znajdował się do niedawna w jednym z zamków arystokracji angielskiej, a obecnie jest w Pa-

ryzu w posiadaniu handlarza obrazów p. Scotti. O ile portret geneński w pewnych szczegółach nie godził się z ryciną Pontiusa, będąc do popiersia w owalu obcięty, o tyle nowo odkryty oryginał przedstawiający postać królewicza nieledwie do kolan jest z ryciną zupełnie identyczny. Jeden to z najpiękniejszych portretowych utworów Rubensa z najświetniejszego okresu jego twórczości godny ze względu na technikę, koloryt, niezrównaną grandezę, najdoskonalszych jego portretów w muzeach Wiednia, Paryża i Antwerpii.

Prof. Dr J. Ptaśnik podał wiadomość o nieznanym dotąd pochodzeniu lazuru, używanego w Polsce przez malarzy w XV. w. We Flandry w archiwum m. Brüggę, pomiędzy szeregiem dokumentów i rachunków świadczących o ożywionych stosunkach handlowych między Flandryą a Polską od końca XIII w., znajdujemy dokument z r. 1485 z którego treści wynika, że u nas już w XV. w. w kopalniach checińskich nie tylko wydobywano lazur, lecz także wysyłano go poza granice Polski.

P. Leonard Lepszy streścił komunikat p. M. Wicherkiewiczowej p. t. »Jan Dill, złotnik poznański«. W »Acta Consularia« i księgach cechu złotniczego, znajdujących się w poznańskim archiwum, spotykamy wzmianki, na podstawie których można stwierdzić, że złotnik Jan Dill pracował w Poznaniu w latach 1616—1660. Wiadomość ta jest ważna ze względu na nieznaną dotąd pochodzenie i miejsce pobytu niepośledniego artysty, którego jeden rysunek ogłosił w Sprawozdaniach Komisji ś. p. M. Sokołowski.

Sekretarzem Komisji na lata 1913 i 1914 wybrano Dra St. Turczyńskiego

Posiedzenie z dnia 27 maja:

Dr. Tadeusz Szydłowski zreferował swoją rozprawę p. t. »Wstęp krytyczny do studyów nad Witem Stwoszem«, która tworzy pierwszy rozdział rozpoczętej obszernej pracy, poświęconej sztuce Stwosza i jego czasów. Prelegent podniósł przede wszystkim konieczność przeglądu i zsumowania wyników dotychczasowych badań nad Stwoszem celem właściwego zorientowania się w sprawie genezy i narodowości jego sztuki, która to sprawa stała się w ostatnich latach źródłem sztucznego podniecenia i powodem ataków na naukę polską.

Przekonanie o polskości Stwosza i jego sztuki zrodziło się w Krakowie po r. 1830 najpierw u Ambrożego Grabowskiego, który pierwszy odkrył u nas Stwosza i wyszukał w archiwach cały szereg wiadomości doń się odnoszących.

Grabowski nie zdołał jednakże znaleźć pozytywnych danych ani co do urodzin Stwosza, ani co do wczesnych lat jego artystycznego rozwoju i twierdzenie, powtarzane w jego książkach, że Stwosz urodził się i wykształcił się w Krakowie polegało tylko na przypuszeniu, które dogadzało dumie Krakowianina. To przypuszczenie zostało jako pewnik przyjęte przez innych późniejszych naszych archeologów i miłośników zabytków: F. M. Sobieszczańskiego, E. Rastawieckiego, J. Łepkowskiego i innych, a przy całym romantycznym nastroju ówczesnej epoki łatwo urósł Stwosz do fantastycznych rozmiarów najgenialniejszego wyraziciela chrześcijańskich ideałów, wzniosłego, bożego posłannika i mistrza, który narodowi polskiemu najwięcej chluby przynosi.

Dopiero około r. 1880 zaczęto u nas krytyczniej badać dzieje sztuki w Polsce i do całej legendy o Stwoszu trzeźwiej się odnosić. Nowsze pokole-

nie naszych historyków sztuki doszło do wniosku że sztuki Stwosza nie da się wyprowadzić z miejscowego terenu, natomiast pochodzenie jej z południowych Niemiec jest najzupełniej widoczne. Na ścisły związek naszych zabytków z okresu Stwosza z Norymbergą, położył nacisk Prof. M. Sokołowski w swych »Studyach do historii rzeźby w Polsce w XV i XVI w.«. Potwierdzeniem tego sądu było znalezione podówczas w akcie przedstawiającym historię budowy ołtarza Maryackiego określenie Stwosza jako »Alemannus de Norimberga«.

Sprawa pochodzenia Stwosza i dokładna geneza jego sztuki nie zostały jednak dostatecznie oświetlone z powodu trudności zebrania zupełnie pewnych danych w tym kierunku. Prof. Sokołowski w swych pracach zajął się głównie tryptykami snycerskimi, powstałymi w Polsce pod wpływem Stwosza i znaczeniem jego krakowskiego warsztatu. Dr. F. Kopera nakreślił monografię krakowskiej twórczości Stwosza, jednakże nie posiadamy dotychczas wyczerpującej charakterystyki jego indywidualności, opartej na tle sztuki współczesnej i szerszego obrazu całej epoki.

Badania w tym kierunku posunęła naprzód nauka niemiecka, która dzięki najnowszej monografii Losnitza uzyskała wcale już niezłe opracowanie wielu krytycznych zagadnień związanych z postacią Stwosza. Głównym wynikiem tej książki jest bliższe określenie genezy sztuki Stwosza. Powstanie tej sztuki nie da się wyprowadzić tylko z norymberskiego gruntu i wcale uzasadnione jest przypuszczenie, że Stwosz pracował przez pewien czas w Passawie w warsztacie Mikołaja von Leyen, który tam wykonywał koło r. 1470 grobowcową płytę dla cesarza Fryderyka III, albowiem ta płyta jest oczywistym pierwowzorem dla stwoszowskiego grobowca Kazimierza Jagiellończyka. Między krakowskimi dziełami Stwosza a sztuką południowo-niemiecką wychodzą na jaw coraz bliższe związki i przyjąć musimy za pewne, że przyszedł on do nas już jako określona i wyrobiona indywidualność, gdyż twierdzenie, że mógł on styl swój w Krakowie wyrobić, nie zyskało dotąd żadnych konkretniejszych podstaw.

Wprawdzie Dr Ptaśnik w pracy p. t. »Ze studyów nad Stwoszem i jego rodziną« usiłuje dowieść na podstawie interpretacji źródeł archiwalnych, krakowskiego i polskiego pochodzenia Stwosza, zaś pochodzenie jego i narodowość niemiecką stanowczo wyklucza, jednakże argumentów przytaczanych w tej sprawie nie uważa prelegent za wystarczające i wcześniejszy pobyt Stwosza w Krakowie nad r. 1477, w którym przybywa do nas z Norymbergi wydaje mu się mało prawdopodobny.

Nakreśliwszy wyniki badań naukowych w kwestyi Stwosza, przeszedł prelegent do oceny i scharakteryzowania działalności p. L. Stasiaka i rozpatrując 60 tez sformułowanych przez niego na końcu książki: »Rewindykacja własności naszej« wykażal w nich szereg twierdzeń, zdaniem prelegenta zupełnie nieuzasadnionych. W zakończeniu przedstawił Dr. Szydłowski program swej rozpoczętej monografii o sztuce Stwosza i artystów jemu współczesnych.

SPROSTOWANIE. W zeszycie 5—6 »Architekta« na tablicy 13 pod projektem konkursowym Uniwersytetu lwowskiego obok nazwiska p. Adolfa Szysko-Bohusza opuszczono przez pomyłkę nazwisko współautora p. Maksymiliana Burstina.

PIŚMIENICTWO.

Przegląd Techniczny. Warszawa. Nr. 23. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. J. Krauze: Techniczne badanie pługa parowego fabryki A. Ventzki w Grudziądzu. Architektura. Zezwalanie na budowę i wypadki budowlane w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 13-ma rysunkami w tekście. — Nr. 24. M. Huber: Ze statyki ustrojów ramowych. J. Krauze: Techniczne badanie pługa parowego fabryki A. Ventzki w Grudziądzu. Architektura. Zezwalanie na budowę i wypadki budowlane w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 3-ma rysunkami w tekście. — Nr. 25. O. Nadolski: O sanacji Krynicy. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. S. Bereza: W sprawie kontroli smarów. Architektura. W. Wróbel: Przekształcenie fortu na kolonię robotniczą. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Z 10-ma rysunkami w tekście. — Nr. 26. M. Dąbrowski: Projekt budowy II gazowni w Krakowie. O. Nadolski: O sanacji Krynicy. Architektura. F. Ohmann: W walce o styl. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 12-ma rysunkami w tekście. — Nr. 27. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. M. Dąbrowski: Projekt budowy II gazowni w Krakowie. O. Nadolski: O Sanacji Krynicy. Architektura. Muzeum Oceanograficzne w Monaco. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 13-ma rysunkami w tekście. — Nr. 28. A. Gołębiowski: Jaki powinien być rozwój długości sieci kolejowej w Królestwie Polskiem. Architektura: Zasady planowania ogrodów. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 9-ma rysunkami w tekście.

Zwykle rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z Towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 16. Mieczysław Rybczyński: Wpływ systematycznej regulacji rzek na stan wód wglębnych (z tablicą). St. W. Bryła: Teoria podwójnych wiązań wiszących. N. W. Krüger: Wzmacnianie podkładów kolejowych z drewna w miejscu zetknięcia z szyną. — Nr. 17. M. Rybczyński: Wpływ systematycznej regulacji rzek na stan wód wglębnych (z tablicą). K. Wątopek: O złączu stykowym. St. Pazirski: Wzory do obliczenia ramy pojedynczej bezprzegubowej. J. Blauth: Generator do torfu. — Nr. 18. K. Wątopek: O złączu stykowym. St. Pazirski: Wzory do obliczenia ramy pojedynczej bezprzegubowej. — Nr. 19. J. Rakowicz: O wprowadzeniu w życie planu regulacji miasta wogóle i w zastosowaniu do Wielkiego Krakowa (z 3-ma tablicami). B. Stefanowski:

Pomiar temperatury w urządzeniach technicznych. W. Mołczański: O sztucznej wodzie gruntowej.

Zwykle rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzje i krytyki. Rozmaitości. Sprawy bieżące. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

Rocznik architektoniczny. Prace uczni prof. Szyszko-Bohusza w szkole politechnicznej lwowskiej. Lwów 1912—1913. Klisze z zakładu R. Brzezińskiego i Tow., druk W. Szyjkowskiego we Lwowie. Nowy profesor architektury na politechnice lwowskiej p. Adolf Szyszko-Bohusz wydał wybrane projekty szkolne 10-ciu uczniów, na temat: sali zgromadzeń ludowych, kościółka wiejskiego i domu towarowego. 24 tablice (w tem dwie barwne) swego rocznika poprzedził nadto wykładem o stosunku sztuki nowoczesnej do konserwacji zabytków.

Publikacja ta, wydana we Lwowie i wykonana wyłącznie siłami miejscowemi, w szacie nader wytwornej, świadczy o wyrobionym smaku jej inicjatora i twórcy i o jego zapale w pracy na nowem stanowisku.

Projekty publikowane zdradzają niejednokrotnie zbyt wielką wrażliwość na nowe zjawisko artystyczne, jakim jest niewątpliwie dla ucznia praca ich profesora, wrażliwość graniczącą niekiedy z naśladownictwem, a nawet stosowaniem jego manier rysunkowej. Nie dziw, że w pierwszym roku zetknięcia się młodych uczniów z tak silną indywidualnością profesora prace ich znajdują się w stanie fermentu. Ale choć poziom artystyczny tych prac na ogół dość wysoki, a celem wydawnictwa ze strony profesora była z pewnością zachęta uczniów do dalszego doskonalenia się, publikowanie prac szkolnych nie wydaje nam się wogóle środkiem pedagogicznym tak dalece koniecznym, zwłaszcza gdy podpisy autorskie poszczególnych uczniów pozostawiają niewyjaśnionym udział profesora przy powstawaniu i wykończeniu tej lub innej pracy. Profesor Szyszko-Bohusz wniósł do atmosfery szkolnej Politechniki lwowskiej świeży talent i poczucie nowoczesnych zadań w architekturze. Życzymy mu szczerze, aby na drodze rozwijania samodzielności i odnajdywania istoty twórczej ucznia doszedł szybko do pięknych rezultatów i przygotował młodzież do zadań realnych, które ją spotkają w życiu.

O kościołach lwowskich z czasów Odrodzenia. Lwów 1913 napisał Dr. Czesław Thullie. W XVI i XVII wieku rozwija się architektura kościelna w Polsce pod silnym wpływem włoskim i niemieckim. Imiona Włochów i Niemców związane są z najważniejszymi zabytkami tej epoki. Od-

biera im to cechę rodzimej twórczości i nie wyodrębnia szczególnie od podobnych budowli powstałych w innych krajach tak, że bez wahania można mówić o braku własnego budownictwa kościelnego z owych czasów. Natomiast stanowią te zabytki bogaty materiał do studyów nad historią sztuki na temat pochodzenia i nazwiska autorów i zmian, jakim sztuka odrodzenia włoska lub niemiecka ulegała pod wpływem polskich warunków klimatycznych, niewygasłego kultu dla średniowiecza i wyłącznie lokalnych upodobań. Zagadnienia te roztrząsane pod kątem ścisłej nauki zezwalają już na wysnucie wniosku, że epoka renesansu w Polsce nie pozostawiła po sobie kościołów tak dalece w założeniu i wyposażeniu zewnętrznym odrębnych, aby tworzyły, podobnie jak n. p. w Niemczech, własny styl odrodzenia.

Swoistość architektury tej epoki u nas polega przede wszystkim na małej odmianie szczegółów dekoracyjnych względnie na pomieszaniu dekoracji włoskiej z niemiecką, oraz na wywyższeniu proporcji szczytów włoskich ze względu na nasze polskie dęszce. Po za tem odmiany sposobu założenia budowli nie przedstawiają szczególnych cech charakterystycznych.

Książka »O kościołach lwowskich z czasów Odrodzenia«, mimo że dowodzi usilnie odrębności lwowskiej architektury, stwierdza moim zdaniem powyższe uwagi.

Napisana na podstawie studyów archiwalnych i obserwacji zabytków jest dopełnieniem dzieła Łozińskiego p. t.: Sztuka lwowska w XVI i XVII w. i uzupełnia tu i owdzie parę niedokładnych wiadomości.

Autor zajął się kościołami z epoki renesansu, których pięknnością Lwów poszczycić się może. Przytacza nazwiska najświetniejszych ówczesnych budowniczych we Lwowie Włochów: Pietra di Barbona i Pawła Dominici Rzymianina. Tego ostatniego cytuje autor często jako twórcę najlepszych kościołów i kaplic lwowskich a przede wszystkim wieży cerkwi wołoskiej ufundowanej przez Korniakta w r. 1572 i kaplicy Kampanowskiej. Przy innych budowlach występuje Paweł Rzymianin już to jako twórca i kierownik budowy, jużto jako artysta, którego silnemu wpływowi ulegają inni

mniej znani budowniczy. Autorstwo kaplicy Boimów przypisuje Dr. Thullie Niemcowi Hanuszowi Scholzowi przy współudziale Jana Pfistera ze Śląska.

Przy obserwacji zabytków zwraca autor szczególniejszą uwagę na sposób wykonania gzymsów kościołów lwowskich, zwłaszcza ich pasm ozdobionych w trzyczalki i metopy rzeźbione rozetami, twierdząc, że ten rodzaj dekorowania pasma w stylu doryckim jest własnością wyłączną miasta Lwowa. Dla sprawdzenia tożsamości autora budynku, do wysnucia wniosku, że piękny taki pas naśladowany gdzieindziej stwierdza wpływ jego projektodawcy, jest taka obserwacja słuszna i potrzebna. Żałować trzeba nawet, że rysunków przy tym opisie jest za mało, a jeśli są, to w skali niedostatecznej. Jednak na tych wnioskach należy poprzestać i nie dopatrywać się w tych metopach lub niesymetryczności kropek tryglifa ważnej odmiany doryckiego stylu. Nie są to istotne znamiona odrębnej stylowości, ile raczej ślad upodobań artystycznych twórcy.

Ta sumiennie opracowana książka nasuwa jak i inne rozprawy historyczne u nas spostrzeżenie, że najwspanialsze kościoły XVI i XVII wieku są artystycznie znacznie mniej polskie od gorszych i bardziej zapomnianych budowli świeckich. W nich to przede wszystkim odbiły się cechy charakterystyczne naszego prywatnego i publicznego życia w formie artystycznego układu, który stanowi o odrębności motywów i świeżości rodzimego talentu.

W. K.

Wybór motoru w przemyśle drobnym. Napisał Inż. Jan Weber. Kraków 1913. Nakładem miejskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie. Str. 59 z licznymi ilustracjami. Ta zwięźle opracowana broszura, której część główną stanowi zestawienie kosztów ruchu rozmaitych motorów w przemyśle drobnym używanych, może być dobrym przewodnikiem dla zakładów przemysłowych przy orientowaniu się w trudnej i skomplikowanej kwestyi wyboru najracjonalniejszego motoru w danym przypadku. Na końcu znajdujemy wyciąg z ważniejszych odnośnych przepisów ustawowych, obowiązujących w państwie austriackim.

KONKURSY.

KONKURSY KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE.

W najbliższych dniach ogłosi Koło architektów w Krakowie dwa konkursy: na dom Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie i na dwór wiejski w powiecie bocheńskim. Na-

gród będzie po trzy, nadto zakupy prac nienagrodzonych. Pierwszy konkurs powinien obudzić zainteresowanie ze względu na to, że dom stow. kupców ma stanąć w szybkim tempie na gruntach pofortecznych w okolicy ul. Smoleńsk i jako pierwsza publiczna budowla na tych gruntach

może wpłynąć na charakter zabudowania dzielnicy. Drugi konkurs na dwór wiejski da pożądaną tak bardzo sposobność do stworzenia nowoczesnego domu mieszkalnego w otoczeniu ogrodowym. Oba

konkursy powstają w wyjątkowych jak na nasze stosunki warunkach, gdyż pozostawiają Kołu Architektów zupełną swobodę w wyborze fachowych sędziów.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosiniki
Koło architektów we Lwowie	Projekt na ratusz w Drohobyczu	15 sierpnia 1913 roku	3000, 2000 i 1000 kor.	»Architekt« zesz. 5-6, r. 1913
Koło architektów w Warszawie dla Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich	Projekt nagrobka dla ś. p. Bolesława Prusa	1 września 1913 r.	300 rb.	»Architekt« zesz. 5-6, r. 1913

Treść zeszytu 7: Dr. Artur Benis (i uwagi Prezydium Delegacji Architektów Polskich): Budownictwo publiczne. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Na tablicach projekty konkursowe na Uniwersytet lwowski: tabl. 18 — pp. Sławomira Odrzywolskiego i Adama Ballenstedta; tabl. 19 — p. Ignacego Kędzierskiego.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

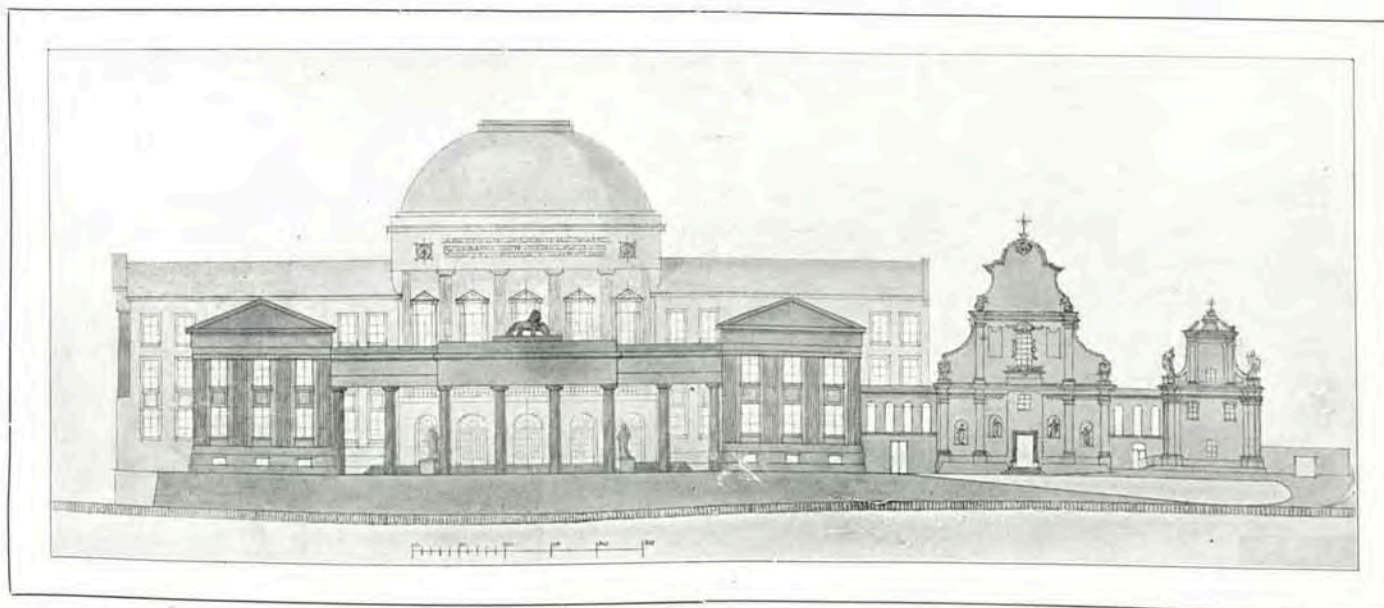
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



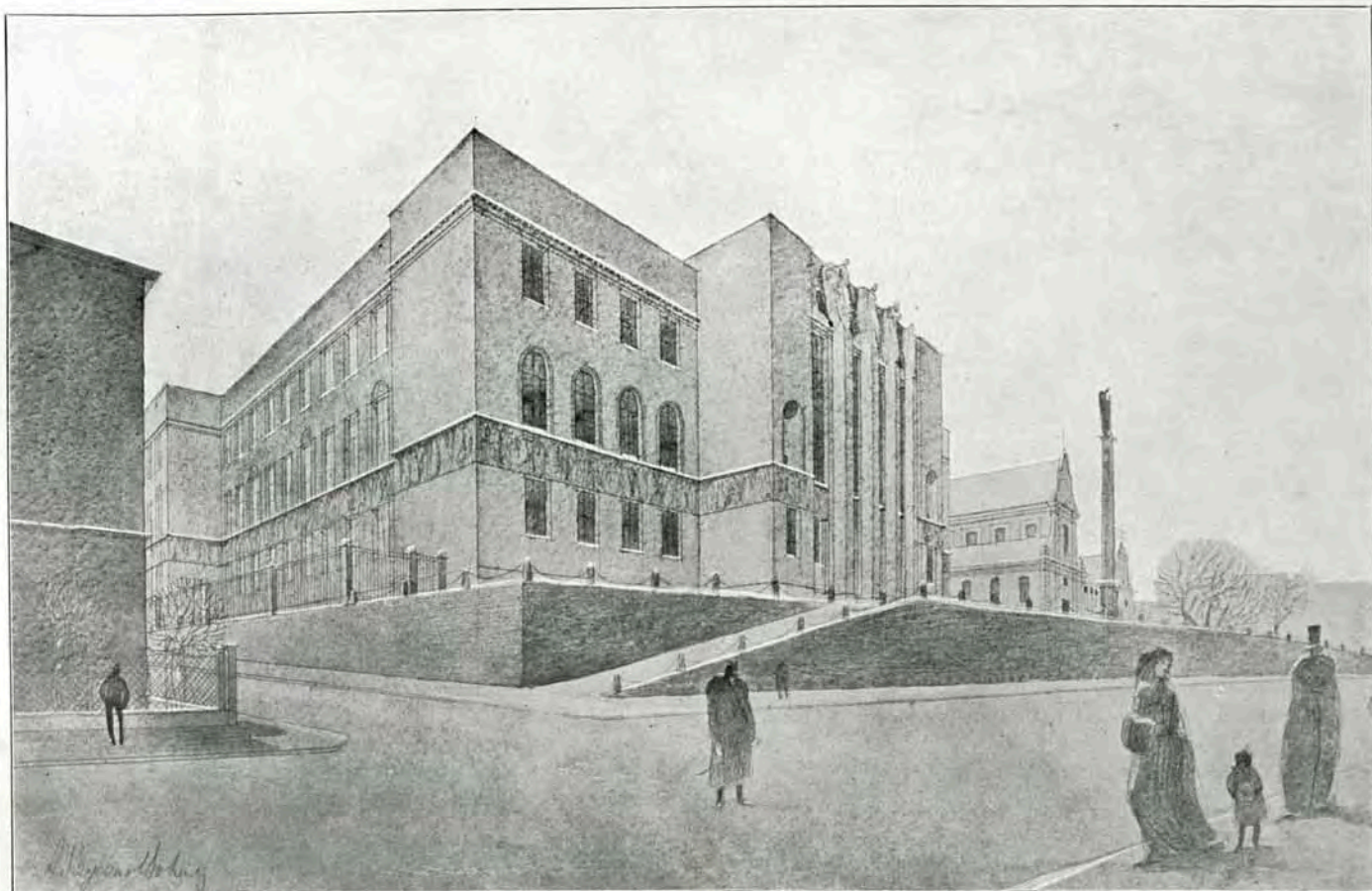
TADEUSZ OBIŃSKI. LWÓW. KONKURS NA UNIWERSYTET LWOWSKI. GODŁO: »QUOD FELIX FAUSTUM FORTUNATUM-
QUE SIT« 1. — NR. 14 (F¹); 2. — NR. 15 (F²). II RÓWNORZĘDNA NAGRODA.





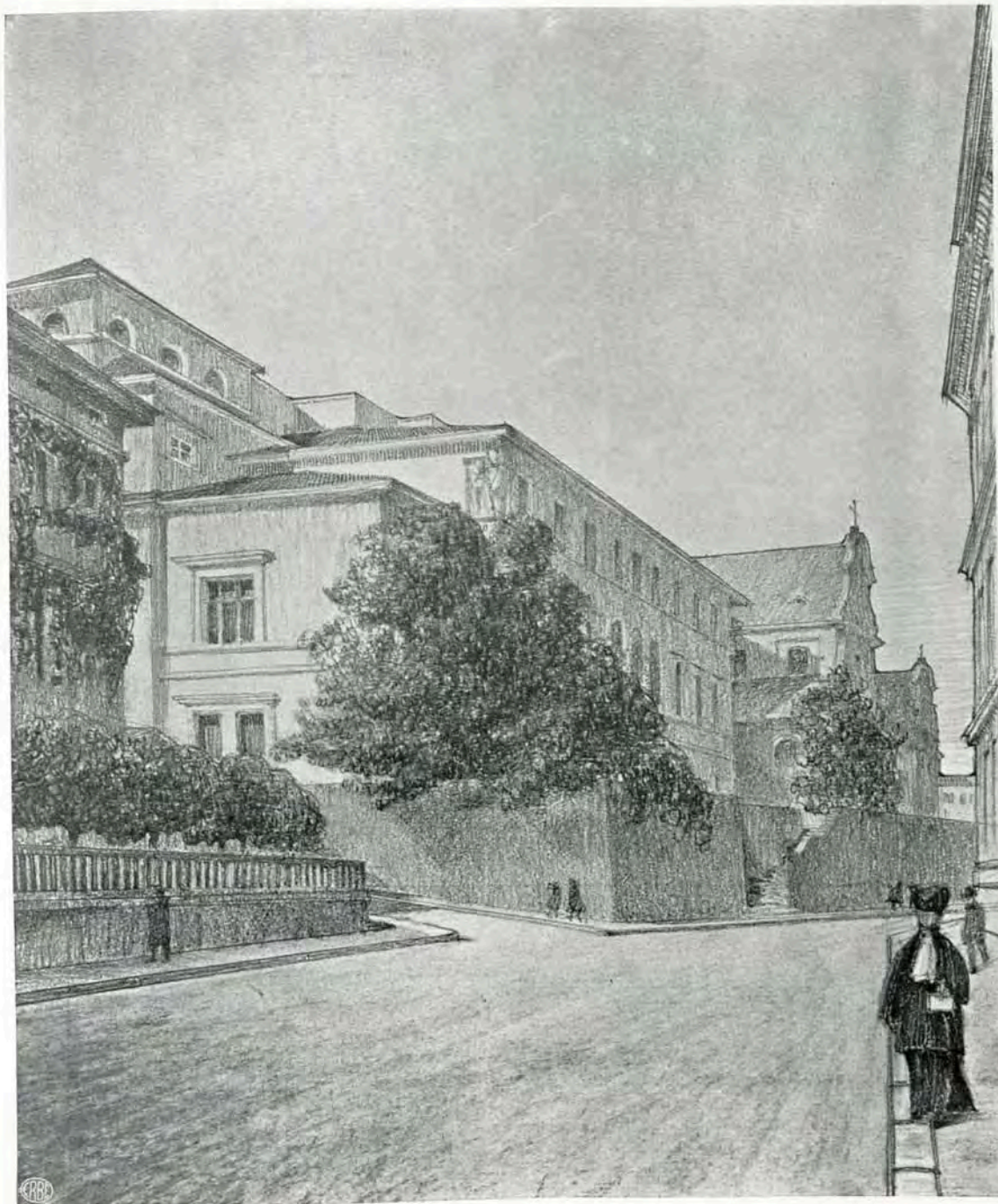
LUDWIK WOJTYCZKO I KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. KRAKÓW. PROJEKT KONKURSOWY GMACHU UNIwersYTETU WE LWOWIE.
 GODŁO „LEW“, PRACA NR. 10 II RÓWNORZĘDNA NAGRODA.





ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ. LWÓW. Z KONKURSU NA UNIWERSYTET LWOWSKI. II-GA RÓWNOZĘDNA NAGRODA.





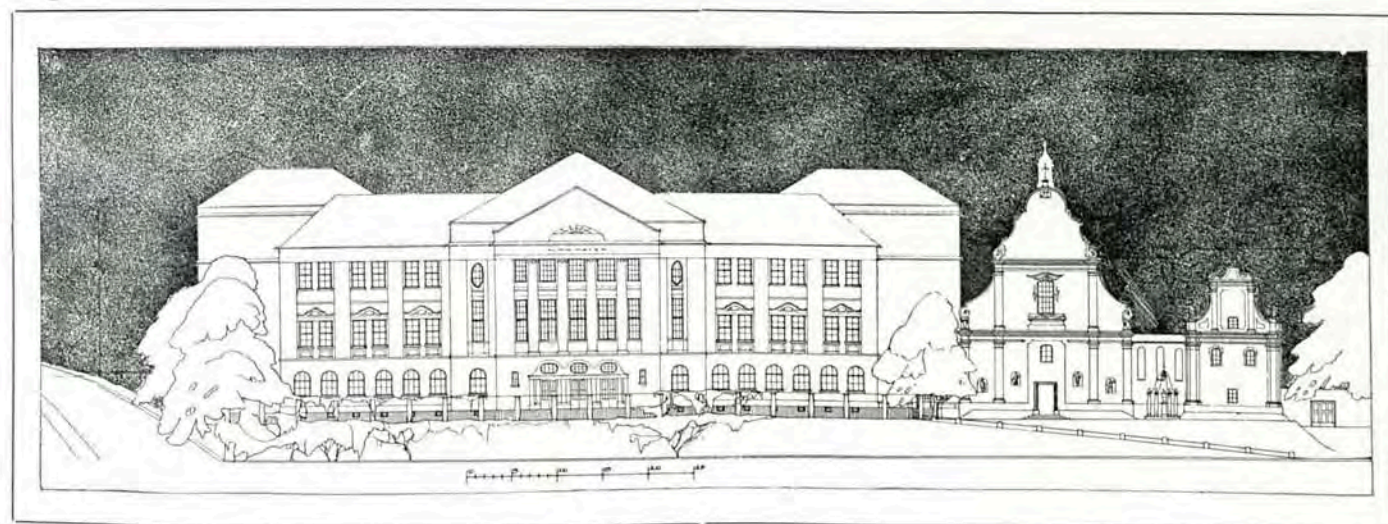
WŁADYSŁAW DERDACKI I WITOLD MINKIEWICZ. LWÓW. KONKURS NA UNIwersYTET LWOWSKI.
GODŁO: MARKA T. S. L. PRACA NR. 26. WIDOK Z ROGU UL. DŁUGOSZA. III RÓWNOZRĘDNA NAGRODA.





WŁADYSŁAW DERDACKI I WITOLD MINKIEWICZ. LWÓW. KONKURS NA UNIWER-
SYTET LWOWSKI. KLATKA SCHODOWA. III RÓWNORZĘDNA NAGRODA.





ANTONI BUDKOWSKI. KOBIERZYN. KONKURS NA UNIWERSYTET WE LWOWIE. GODŁO: »ALMA MATER«. PRACA NR. 31.
III RÓWNOZĘDNA NAGRODA.



MEDALE ZŁOTE NA WYSTAWACH HYGIENICZNYCH

50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU,

Patent. MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA do pieców
USUWA WILGOĆ.

Patent. PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

Patent. DRZWICZKI HERMETYCZNE nierozgrzewające się.

Patent. SZYBKONAGRZEWACZE wody do kąpieli.

Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI Inż.-chem.

PATENT. PRZYRZĄDY OGRZEWALNE.
WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 71.

TELEFON 1502. TELEFON 1502.

PRZEDSIĘBIORSTWO

MALARSKO-LAKIERNICZE

KAZ. MIKULSKIEGO,

ODZNACZONEGO DYPLOMEM I MEDALEM W ZURYCHU.

KRAKÓW,

ULICA Ś-GO KRZYŻA L. 23.

KANCELARYA
TELEFON 2322.

MIESZKANIE
TELEFON 2001/VIII.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK — WYDAWNICTWA ROK 37.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WŁODZIMIERSKA 3.—5.
(GMACH STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW)

PRZEDPŁATA: w Warszawie rocznie rb. 10, półrocznie 5 rb. Z przesyłką pocztową
rocznie rb. 12, półrocznie 6 rb.

OGŁOSZENIE JEDNORAZOWE: Za całą stronę rb. 15, za $\frac{1}{2}$ rb. 8, za $\frac{1}{4}$ rb. 5,
za $\frac{1}{8}$ rb. 3. — Przy powtórzeniu 6—12—26—52 krotnem, opust 10—15—25—35%.

JUŻ WYSZEDŁ!

JUŻ WYSZEDŁ!

PROF. KAROLA STADMÜLLERA

SŁOWNIK TECHNICZNY NIEMIECKO-POLSKI

CENA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 30 KORON.

DLA CZŁONKÓW POLSKICH TOWARZYSTW TECHNICZNYCH 25 KOR.

Centralne ogrzewanie WSZELKICH SYSTEMÓW ŁAŹNIE, MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE. CYRKULACYE WODY GORĄCEJ. KUCHNIE WĘGLOWE, GAZOWE I PAROWE.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, gmachów publicznych. Ujęcia źródeł, wiercenie lub kopanie studzien. Instalacje wodociągowe w domach prywatnych. Klozety, łazienki od najprostszyc do najwykwintniejszych. Odpływy, kanalizacje i t. p. Instalacje gazu.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

A. & K. LITWINOWICZ I WYLEŻYŃSKI, INŻYNIEROWIE,

LWÓW, LEONA SAPIEHY 3., TEL. 1254. — KRAKÓW, ZACISZE 7., TEL. 2110.

MATERIAŁ DOBOROWY.

WYKONANIE SZYBKIE I WZOROWE.

CENY UMIARKOWANE.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,
ORAZ SKŁAD WSZELKICH MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

A. GUZIKOWSKIEGO

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO WYROBÓW SZAMOTOWYCH FABRYKI LEDERER & NESSENYI (Florisdorf)

POLECA

NAJLEPSZĄ CEGŁĘ SZAMOTOWĄ (ogniotrwałą), PŁYTY PIEKARSKIE, oraz WSZELKIE WYROBY SZAMOTOWE.

BIURO: KRAKÓW, RYNEK KLEPARSKI 8.

TELEFON 264.

PATENT AUSTR. 41756.

PATENT AUSTR. 41756.

WYRÓB KRAKOWSKI!
DOSKONAŁE POKRYCIE DACHÓW
LEKKIE, PIĘKNE, NIEWYMAGAJĄCE NIGDY REPARACJI. — NAJWYŻSZY STOPIEŃ OGNIOTRWAŁOŚCI.

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY, ODPORNY NA WIATRY I ZMIANY POWIETRZA.

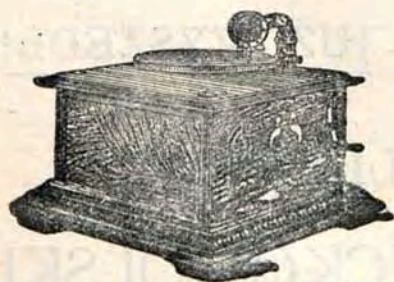
FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ.

KRAKÓW

FABRYKA: UL. STAROWIŚLNA 89.

BIURO CENTR.: UL. DIETLOWSKA 103.



TELEF. 305.

PATHÉFON

TELEF. 305.

Tylko Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt. Tylko z Pathéfonu usłyszeć można wszystkie instrumenty w naturalnej sile i brzmieniu i tylko Pathéfon daje zupełnie żywy obraz głosu ludzkiego w śpiewie i mowie. Jak między pojazdami a u t o m o b i l, tak wśród maszyn mówiących Pathéfon stoi na szczycie postępu.

Doskonałe bez zarzutu funkcjonujące aparaty z tubami od K. 45. 5 nowych modeli pathéfonów bez tub od K. 65 (z koncertową aluminiową membraną).

Płyty Pathé zdejmowane według najnowszych metod. Płyty dwustronne 29 cm., po K. 4'50.

NOWOŚĆ! Płyty 35 cm. po 6 K. — wzbudzają ogólny zachwył. **NOWOŚĆ!**

Całkowita opera „Carmen“ na 27 płytach, 35 cm., w obsadzie opery paryskiej! — Katalogi darmo i opłatnie. — Naprawy we własnym warsztacie. — Do każdego gramofonu można użyć płyt Pathé zastosowawszy membranę ze szafirem za K. 10.

S. GRUDZIŃSKI I T. BERGER, KRAKÓW, SZEWSKA 22.